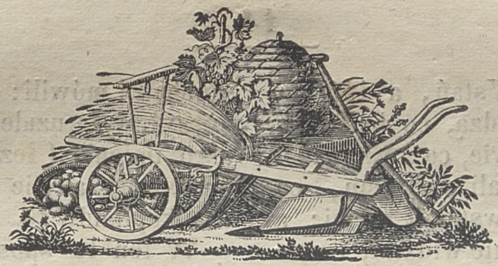
Rok IIgi. Nr. 4.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę trzecią po Trzech Królach, dnia 21. Stycznia 1838.

RELIGIA.

Nawrócenie Świętego Pawła Apostoła i iego żywot.

Święty Paweł urodził się w mieście Tarsus, w Cylicyi, z rodziców żydowskich, którzy, iako mieszkańcy tego miasta, byli obywatelami rzymskimi, a więc i ich syn. Według obrządku starego zakonu, w ośm dni po urodzeniu, otrzymał imię Szaweł (Saul), które późniéy na Paweł przemienił. Gdy pierwsze lata młodości iego przeminęły, posłali go rodzice do Ierozolimy, gdzie się uczył w szkole Gamaliela, sławnego doktora zakonu, członka naywyższéy rady żydowskiéy. Idąc za zwyczaiem owego czasu, w chwile wolne od nauk uczył się robienia namiotów, któregoto rzemiosła, zostawszy apostołem, nie porzucał, bo z tego miał swoie utrzymanie. Należał on do sekty faryzeuszów i był głównym nieprzyiacielem nauki Iezusa Chrystusa. Podczas kamienowania Świętego Szczepana, Szaweł pilnował zwierzchnich sukien tych, co na owego męczennika kamienie ciskali. Wkrótce, gdy Żydzi zaczęli okrutnie prześladować Chrześcian, którzy się wówczas świętymi nazywali, bo i byli w istocie, nikt nie był zażartszy nad Szawła. Wpadał on do domów; porywał tych wszystkich, których uważał za uczniów Iezusa; kował ich w kaydany, wlókł do więzienia i starał się skłonić ich do bluźnienia imieniowi Zbawiciela. Iego imię stało się postrachem wszystkich wiernych. Ierozolima nie wystarczała iego wściekłości; dla tego dowiedziawszy się, że i po innych miastach nauka Iezusa Chrystusa się rozszerza, prosił o pozwolenie arcykapłana, aby się mógł udać do Damaszku i tamecznych Chrześcian pochwytać; a związawszy, przyprowadzić na ukaranie do Ierozolimy, co i otrzymał. Rozumiał Szaweł w zaślepieniu swoiém, że broni chwały Boga, gdy prześladuie Chrześcian. Ale Bóg naydobrotliwszy ulitował się nad nim, i swoią łaską nayświętszą przyciągnął do siebie wtenczas, gdy się tego naymniéy spodziewał. Iuż on młody zapaleniec był blisko Damaszku, gdy w pośrodku dnia nagła oświeciła go światłość z nieba. A upadłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladuiesz!“ — A Szaweł rzekł: „„Ktoś ty iest Panie?““ A głos z nieba na to: „Iam iest Iezus, którego ty prześladuiesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać.“ (to iest: opierać się możnieyszemu.) A drząc i zadumiewaiąc się młodzieniec, rzekł: „„Panie! co chcesz, abym uczynił?““

A Pan do niego: „Wstań, a idź do miasta; a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.“ A mężowie, co z Szawłem byli w drodze, dziwowali się temu, co słyszeli. Szaweł zaś wstał z ziemi; a otworzywszy oczy, nic nie widział, i musiano go przyprowadzić do Damaszku. I mieszkał tam przez trzy dni w domu iednego Żyda, imieniem Iudy; nie widząc, nie iadł, ani pił, tylko się modlił, i z żalem rozpamiętywał to, co przeciw Iezusowi czynił. — Wówczas mieszkał w Damaszku mąż cnotliwy, wyznawaiący wiarę Chrystusa, nazwiskiem Ananiasz. Temu się Chrystus obiawił i kazał mu iść do domu Iudy i szukać Szawła Tarseńczyka. A Ananiasz strwożony rzekł: „Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, iako wiele złego czynił Świętym Twym w Ieruzalem: i tuć ma moc od arcykapłanów wiązać wszystkich, którzy wzywaią imienia Twego.“ A Pan Iezus rzekł do niego: „Idźże, albowiem ten mi iest naczyniem wybraném, aby nosił imię moie przed narody i królami i syny izraelskimi; bo ia mu ukażę, iako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego.“ W téyże samey chwili miał i Szaweł widzenie, w którém widział to, co z nim miał począć Ananiasz. Wierny rozkazowi z niebios Ananiasz, poszedł do mieszkania Iudy, i włożywszy ręce na Szawła, rzekł: „Szawle, bracie! Pan mię posłał Iezus, któryć się ukazał w drodze, którąś szedł, abyś przeyrzał, a był napełnion Duchem świętym.“ Gdy te słowa wyrzekł Ananiasz, przeyrzał Szaweł i dał się ochrzcić. A wziąwszy pokarm, posilił się. Przez dni kilka pozostał z wiernymi, którzy się znaydowali w Damaszku, i sam opowiadać zaczął w bóżnicach Iezusa, że iest Synem bożym. I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali i mówili: „Iżali nie ten iest, który burzył w Ieruzalem te, którzy wzywali tego imienia (Iezusa), i tu był na to przyszedł, aby ie powiązawszy, wiódł do arcykapłanów?“

W ten to sposób nawróconym został Święty Paweł i stał się iednêm z głównych narzędzi, których Bóg użył do rozszerzenia wiary chrześciańskiéy po całym świecie. Miał on wtenczas liczyć trzydzieści sześć lat wieku. Mógł on się oprzeć łasce boskiéy, zachęcaiącéy go do uznania Iezusa Chrystusa, a nie uczynił tego; owszem okazał się gotowym na wezwanie. Wszakże zawołał: „Panie, co chcesz, abym uczynił?“ Za iego świętym przykładem i my winniśmy otwierać natychmiast serca nasze, skoro Pan Bóg do nich kołatać będzie. Ale iakież było dalsze życie Świętego Pawła? Oto pełne pracy i trudów około nawracania Żydów i Pogan, pełne niezliczonych cierpień i prześladowań. Paweł Święty ledwo w Damaszku przyiął chrzest święty, iużci Żydzi czychali przy bramach miasta dniem i nocą na iego życie. Lecz uczniowie wziąwszy go w nocy, spuścili w koszu przez mur. Ztąd udał się do Ierozolimy, aby się zapoznał z apostołami, i bawił tam dni piętnaście, opowiadaiąc Chrystusa. Nie będąc i tu bezpieczny, udał się do rodzinnego miasta. Tam i w okolicy przeszło lat trzy ogłaszał naukę Iezusa. Potém w towarzystwie Świętego Barnaby poszedł do miasta Antyochii, gdzie przez rok z wielkim pożytkiem pracował około zbawienia ludzkiego, i wtenczas to, gdy się liczba wiernych w Antyochii coraz bardziéy powiększała, zaczęli się wyznawcy Iezusa nazywać poraz pierwszy: Chrześcianami. Nie długo potém powstał wielki głód w ziemi żydowskiéy. Chrześcianie an-

tyocheńscy uczynili składkę, i takową przez Pawła i Barnabę posłali ku wspomożeniu tamecznym braciom. Gdy ztamtąd wrócili, zostali obadwa wśród postów i modłów poświęceni na apostołów. Nową łaską boską uzbroiony Paweł święty, tém większą zapalał się gorliwością w opowiadaniu słowa bożego, i niebyło kraiu, miasta znacznieyszego, gdzieby nie ogłaszał świętéy ewanielii; nie było cierpienia, któregoby nie ponosił. Ztąd słusznie nazywamy go A p o s t o ł e m P o g a n. Posłuchaymy, iak o sobie mówi w liście drugim do mieszkańców miasta Koryntu: „Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czter„dzieści plag bez iednéy. Trzykroć by„łem bit rózgami, razem był ukamieno„wan, trzykroćem się z okrętem rozbił, „przez dzień i przez noc byłem w głębi „morskiéy. W drogach częstokroć, w nie„bezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeń„stwach rozbóyników, w niebezpieczeń„stwach od rodziny, w niebezpieczeń„stwach od Poganów, w niebezpieczeń„stwach w mieście, w niebezpieczeństwach „na pustyni, w niebezpieczeństwach na mo„rzu, w niebezpieczeństwach między fał„szywą bracią. W pracy i w kłopocie, „w niespaniu częstém, w głodzie i pra„gnieniu, w postach częstych, w zimnie „i nagości.“ Gdzie nie mógł być osobiście, tam pisywał listy, pełne mądrości i nauki, których mamy czternaście w pismie świętém. Im bardziéy Paweł święty pracował nad nawróceniem Żydów, tém większą na siebie ściągnął ich nienawiść. Razu iednego byliby go zamordowali w Ierozolimie, gdyby tysiącznik rzymski nie był przybył z woyskiem i nie wziął go pod straż swoię. Starali się oni u urzędników wymódz śmierć Pawła, różne nań zanosząc skargi; ale że był obywatelem rzymskim i apelował do cesarza, nie udało im się. Zaprowadzony do Rzymu Paweł, za niewinnego uznany został od cesarza; lecz późniéy potém, gdy z podróży apostolskich wrócił znowu do tego miasta, i opowiadał ewanielią świętą, z rozkazu tegóż cesarza Nerona, na dniu dwudziestym dziewiątym Czerwca, roku sześćdziesiątego piątego po narodzeniu Chrystusa, mieczem ścięty został; a tak odniósł męczeńską koronę za wiarę świętą.

GOSPODARSTWO.

Wigilia Bożego Narodzenia.

Było to w wigilią Bożego Narodzenia, gdy stary Matusz, iak tylko gwiazda weszła, uskromiwszy się w podwórzu, przyszedł z czeladką do izby, i włożywszy pod stół snopek rżanéy słomy i wiązkę siana, zawołał na Iagnę: „Matko! daway ieść.“ Miała iuż wszystko gotowe. Stół był nakryty białym obrusem, na którym iedna z dziewek cienko rozpostarła cokolwiek długiéy słomy rżanéy; a porozkładawszy łyżki, postawiła na stole miskę polewki z konopi. Matusz, iako gospodarz, pobłogosławił iadło, usiadł do stołu z żoną, dziećmi i czeladzią, ukroił każdemu chleba, i wziąwszy sam nayprzód łyżkę, zachęcał drugich do iedzy. Po polewce postawiono groch z kapustą; co gdy ziedli, dziewka postawiła miskę klósek z makiem i miodem, a potém drugą z gotowanym owocem suszonym. Nareszcie gospodyni przyniosła iabłek, orzechów włoskich, opłatków, strucel i miseczkę miodu praśnego; co porozdzielawszy Matusz pomiędzy siedzących, rozpowiadał, którzy nazaiutrz mieli iść na pierwszą, którzy na drugą, a

którzy na wielką mszą. Po wieczerzy, zmówiwszy modlitwę, każdy się wziął do roboty. Parobek poszedł ze snopkiem słomy do sadku, obwięzywać drzewa owocowe, wykrzykuiąc radośnie: poradzaycie! Iedna z dziewek wzięła się do pomywania, a druga z chłopcem zaniosła bydłu wiązkę siana i zupy, do któréy wrzucono potroszę z każdéy strawy, dawszy wprzódy każdéy sztuce po kawałku opłatka z miodem. Gospodarz zaś z gospodynią obdarzali swoie dzieci gwiazdką. Woytek dostał suknię granatową i czerwoną wykrawankę, a Elżbietka ciemno-zielony kabacik i parę białych pończoch. Przyczém Matusz tak do nich mówił: „Moie kochane dzieci! za to, żeście się tak dobrze przez cały rok sprawowały, dostałyście oto tak piękną gwiazdkę. Ochraniaycież sobie tych sukienek, a nadewszystko pamiętaycie na to, abyście i nadal były usłuchane, skromne, pobożne, pilne w szkole i w domu; bo takie tylko dzieci Pan Iezus kocha.“ Elżbietka z Woytkiem obłapiły rodziców za nogi, dziękuiąc za sukienki i obiecuiąc być zawsze dobremi; co ich bardzo rozczuliło. — Gdy się to dzieie, Iagustynka, sąsiadka, wpada do izby z płaczem, krzykiem i z załamanemi rękoma, wołaiąc: „Kumotrze, kumotrze, ady póydźcie, bo mi Marysia umiera!" „Naysłodsze imię Iezus! a cóż iéy się zrobiło?“ zawołała Iagna z Matuszem; ale się o niczém więcéy dowiedzieć nie mogli, iak tylko, że Marysia umiera. Pobiegli tedy z Iagustynką do iéy domu i zastali dziewuszkę leżącą na ziemi. Dostała wielkiéy choroby. „Iać iéy tu teraz nic pomódz nie mogę,“ rzekł Matusz; „połóżcie ią tylko na łóżku i włóżcie pomiędzy zęby zwiniony płatek, aby sobie ięzyka zębami nie przecięła.“ Gdy się tak stało, iak rozkazał, zapytała się Matuszowa: „z czegoby dziecko wielkiéy choroby dostało?“ Iagustynka, szlochaiąc, rzekła: „Oto widzicie, moia kumoszko, temu wszystkiemu ten nieczciwiara, nasz Bartek, winien. Ady to takie nicpotem, że nie uwierzycie. Zawsześmy mu z oycem odgrażali gwiazdorem, i oto dzisiay móy kazał się ustroić parobkowi za gwiazdora, aby chłopca nastraszyć. On go téż usłuchał, przebrał się dziwacznie, i iak tylko wszedł do izby i uchwycił Bartka, dziewczę się zlękło, zaczęło wrzeszczeć i dostało téy nieszczęsnéy choroby! O ia nieszczęśliwa matka! moia kochana Marysia!"

(Dokończenie w następuiącym numerze.)

ROZMAITOŚCI.

Iak temu zaradzić, aby sałata niewyrastała?

Podrzyna się ostrym nożem główka sałaty do połowy. Przez to hamuie się wzrost iéy, bez przyspieszenia zepsucia, bo ieszcze niepodciętą stroną tyle sałata ciągnie mocy ze ziemi, ile iéy potrzeba do utrzymania iędrności.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. — Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)